

PODRÓŻ NA ŻUBRZE

Dwaj świeżo upieczeni studenci, Wacek i Jacek, po hucznym świętowaniu załapania się na upragniony kierunek studiów, dobrze jeszcze mający w czubach, wczesnym rankiem dotarli wreszcie do Bramy Puszczy Białowieskiej, czyli do magicznej Hajnówki, która z kolei świętowała siedemdziesięciolecie nadania praw miejskich. Można zatem śmiało powiedzieć, że powód do świętowania niejako był podwójny. Hajnówka sama w sobie jest urokliwym miasteczkiem na skraju Puszczy Białowieskiej z niezwykłym klimatem i z perłą architektury, Soborem Świętej Trójcy. Także inne cerkwie zachwycają licznymi, cebulastymi kopułami, symbolizującymi płomień świecy. Jednakże nie one zwabiły młodzieńców do Hajnówki, podobnie nie zwabiły świątynie rzymsko-katolickie, nie zwabił także Park Miniatur Zabytków Podlasia, ani rodzinne Muzeum Kowalstwa i Ślusarstwa, nawet nie słynny miód uzyskiwany z kwiatów lipy drobnolistnej zwany Lipcem Białowieskim, który jest świetny sam w sobie, zaś połączony z Twarogiem Hajnowskim zdoła rozbroić każde podniebienie, zwłaszcza jak się do tego Hajnowski Marcinek wmiesza. Tyle wspaniałych łakoci, aż ślinka leci, tymczasem młodzieńcy nie pożąдали żadnego.

Koniecznie zapragnęli na żubrze pojeździć i w Hajnówce postanowili ową zachciankę pomyślnie sfinalizować. Pierwszym żubrem, jaki im się niebawem napatoczył pod młode nogi, to był wyjątkowo okazały pomnik odlany z brązu na skwerze Dymitra Wasilewskiego. Mieli wprawdzie trochę problemów z wdrapaniem się na niego, bowiem solidnej posąg jest postury i nieco śliski się okazał, ale czupurna młodość nie widzi przed sobą niemożliwych rzeczy, więc niebawem osiągnęli zamierzony cel. Wówczas, pociągnąwszy po solidnym łyku z piersiówki dla większego animuszu, zaczęli wyśpiewywać na całe gardło:

Krynoczko nasza miła,
Tyś żubra nam spoiła,
Dygnitarze już mogą
Całować go pod ogon!

A po chwili darli się w rytmie marsza:

Leśna Prawa, Leśna Lewa,
Egzaminy czas oblewać,
Leśna Lewa, Leśna Prawa,
Puszczę z żubrem czas poznawać!

Ponieważ w niedzielny ranek ludzie chcą wypocząć, więc ktoś z mieszkańców wezwał policję. Patrol miał spory kłopot ze ściągnięciem z monumentalnego żubra rozweselonych młodzieńców. Policjanci delikwentom zaproponowali uprzejmie wytrzeźwiajkę, jednakże po dłuższych pertraktacjach, błaganiach i solennym zapewnieniu, że odtąd młodzi panowie będą grzeczni jak przysłowiowe aniołki, policjanci wielkodusznie machnęli ręką na przyjezdnych wesołków.

Jednak w młodzieńcach ani na chwilę nie wygasło pragnienie przejażdżki na żubrze, królu Puszczy Białowieskiej. Wiadomo przecież nie od dzisiaj, że żubr to największa puszczy atrakcja, a przejażdżka na nim to po prostu hit! Skierowali zatem swoje kroki na stację kolejki wąskotorowej, która dawniej służyła do wywozu drewna z puszczy, a teraz spełnia rolę turystyczną. Wybrali do przejażdżki na chybił trafił kierunek na Topiło. Tam przy sztucznym jeziorku można chłonąć białowieskiej natury uroki, można również obserwować rzadkie ptaki, ale chłopaki mieli swoje ptaki, chodziło im o żubry. Tak się szczęśliwie złożyło, że na trasie obok przejeżdżającej kolejki pojawiły się nieoczekiwanie dwa dorodne byki. Wacek bez namysłu wskoczył na grzbiet jednego z nich i pocwałował w głąb Puszczy Białowieskiej dumny niczym torreador ze słonecznej Hiszpanii. Jacek niezwłocznie poszedł w jego ślady, ale czy to z nadmiaru alkoholu, przez podmuch wiatru, czy też źle obliczoną trajektorię lotu, zamiast na okazałym byku, wylądował przyrodzeniem na suchym konarze dębu i wrzeszczał jak sienkiewiczowski Azja, gdy go na pal nadziewali. Chirurg z niemałym trudem poskładał biedakowi uszkodzone klejnoty i chociaż był artystą w tej materii, klejnoty nie odzyskały dawnego blasku. Drugiego delikwenta znaleziono natomiast pod dębem kilkaset metrów dalej ze wstrząsem mózgu oraz złamanym obojczykiem.

Stąd płynie morał, że przejażdżka na chronionym okazie nie gwarantuje ci należytej